



## Ahmed Sharifi

**U**roczystość Wszystkich Świętych to szczególny dzień. Odwiedzamy cmentarze, porządkujemy groby, palimy znicze i świece, zatrzymujemy się w codziennym zapędzeniu nad mogiłami, modlimy się, wspominamy albo tylko pomilczymy. Podajemy się szczególnej atmosferze tego jedyne dnia... Wielu najbliższych odeszło. Wielu kolegów. Także z naszych studiów. Byli z nami tyle czasu i raptem ich nie ma. Rozjechali się z dyplomami po Polsce i świecie, i czasem dopiero wiadomość o ich śmierci odświeża o nich pamięć...

10 lat minęło od śmierci Ahmeda Sharifiego, naszego kolegi z Afganistanu... Pamiętamy Go z Akademii, z ćwiczeń, z klinicznych korytarzy. Jego i Jego siostrę, Anisę. Razem przeżywaliśmy dolę i niedolę życia studenckiego, radości zdanych egzaminów i kolokwiów, i smutki niepowodzeń, bo przecież w ciągu 6 lat studiów różnie bywało... Oni mieli gorzej od nas. Głównie ze względów językowych. Oboje dali sobie doskonale radę i w 1971 r. zostali lekarzami. Anisa wróciła do rodzinnego Kabulu, Ahmed założył rodzinę i osiadł tu, w Polsce. Był urodzonym lekarzem. Takim, jakiego kochają pacjenci. Bezkonfliktowy, radosny, chętny do pomocy, wrażliwy na ludzką niedolę. Był chirurgiem. Zawsze chciał nim być. Pracował w Wiejskim Ośrodku Zdrowia w Dobieszczyźnie. Potem go rozbudował, dodatkowo organizując Poradnię Ginekologiczno-Położniczą i gabinet USG. Z czasem pochłonęła go inna pasja: specjalizacja z medycyny społecznej i rehabilitacji w zakresie chorób narządów ruchu. Potem jeszcze w zakresie medycyny rodzinnej. Poświęcił się ludziom niepełnosprawnym, a szczególnie dzieciom z upośledzeniem umysłowym. To nie są łatwe specjalności. Wymagają cierpliwości, wrażliwości, poświęcenia i oddania się ludziom tak bardzo przez los pokrzywdzonym i nieszczęśliwym. On taki był. Prowadził Poradnię Rehabilitacyjną w Jarocinie. Organizował kolonie letnie dla dzieci ze skrzywieniem kręgosłupa. W swoim ośrodku zdrowia utworzył poradnię rehabilitacyjną i wyposażył w nowoczesny sprzęt. Był miłym, ciepłym, towarzyskim człowiekiem, dobrym i lubianym lekarzem. Cechował Go wysoki poziom moralny.

Miał żonę Ewę, troje dzieci i dwie wnuczki. W Jarocinie wybudował dom i posadził sad. Hodował ekologiczne warzywa i owoce. Lubił podróżować. Kiedyś los sprawił, że z żoną zatrzymaliśmy się w hotelu, chyba w Kudowie, i odkryłem, że od wewnątrz cała szuflada biurka była „wytapetowana” pieczętkami lekarskimi Ahmeda... No tak, pomyślałem: Ahmed tu się zatrzymał i dzieciaki rozrabiwały...

Otrzymał odznakę honorową Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia. W 1978 r. Rada Państwa nadała Mu obywatelstwo polskie. Polska bardzo Go interesowała. Zwłaszcza jej historia. Mawiał, że Polska Go wykształciła i nakarmiła... Ahmed. Nasz kolega. Pomagał z poświęceniem innym. Nie dał sobie tylko rady z własną chorobą. Zmarł 18 września 2004 r. Smutny los, mógł przecież jeszcze żyć...

„Odszedł dobry człowiek” – napisali w gazecie.

ANDRZEJ BASZKOWSKI